# Marko Królewic

## z włoskiego tłomaczenia P. Tomasco ϕ

Czy grzmi w chmurze, czy się ziemia trzęsie?
Ani grzmi to, ni się ziemia trzęsie,
Lecz od miasta ciężkie huczą działa,
Od mocnego miasta Waradina.
Wielka radość Wukowi się stała,
Jako Wuko wziął zdobycz nie lada,
Serbskich wodzów zabrał trzech od razu;
Pierwszy z wodzów chciał z pogorzy,
Drugi stary nasz chrześcian Topolica,
A trzeciemu imię San Kosancze –
Do ciemnego powiódł ich więzienia,
Kędy zgniłej wody po kolana,
Trupich koni po same ramiona.
Przyszedł wojak kiełtom z pogorzy,
Krzyczy, syczy, jak zatruta żmija,
Do okienka więziennego skacze,
Patrzy, patrzy, czy co nie upatrzy –
Czy nie ujrzy po drodze przechodnia,
I zobaczy pachołka cesarza,
I zawoła chiłtom z pogorzy:

---

ϕ P. Tomasco wydał jednocześnie ~~wydawnictwo~~ włoskie pieśni ~~gminne~~ włoskie i Nowo-greckie z których wyjątki dla wykazania podobieństwa między pieśniami wojsk wszystkich ludów Europejskich zamieszczamy ~~podobieństwa~~ ogólnie ~~pochodzenia~~ pochodzenia ~~pochodzenia~~ pokolenia.

Brania wbogu miły listonoszu,
Wiyca ze mi papiera cij proszu
Jalu chi albym drobny list napisau,
Co pa chcetij przez boga uczynu,
Miłemowi kęs papiera poda.
Siedi chiłom drobny liścij pisma
Do Pylipa do bialego grada,
K' bratu svemu Krolevicu Marku:
— Brania wbogu Krolevicu Marku,
Albo nie wiecz, lub o mniu nie staiz,
Jalia ca mniu przypadla niedola,
Jalom pospadł w ujzlii Vuka zgre.
Nie sam tylko lecz i z dvoma braimi,
I vrucem si idzimy w vujzienia,
Kędy zgnilij vody po kolana,
A rycerskij kosti po ramiona.
Z bidnijs odetnaly dni całych,
Jesli jienem drugi trzy pobiedz,
Nie zabarzaj mnie vijzij braiszku,
Vyciagnijz mniu z tego vujzienia
Albo złotem lub mocną pravicą,—
Potem piórem w lico si zakole,
Z lica svego żywej krvi dobydze,
Krainą rycerskij list zapisuiże.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

Idzie pachoł, do Przyłipa przyjdzie,
W dzień wielki we święty niedzielę,
Niewy chartu jak raz był w kościele.
Na wychodzem pachoł list mu poda
Starej wiejmi, prędko czytał poczmie,
Gdy Zobaczy co mu list powiada,
Żona trzy dnie z oczu mu popłyną,
Z Talmi pożmie, sam do siebie rzecze:
Boj niedołęg bracie mój serdeczny:
Wojaliści srogą popadli ty nędzę,
Celić klną się na mą wiarę statę,
Że przyjaciel odda ci swobodę,
Albo złotem, albo mocą, zbędą.

Potem pojdzie k'dzwom wysokiemu,
Sięgnie miodu, a wina zapije,
Niecą odtrony do biodeł przypasze,
Wilczą skórę na siebie narzuci,
Skorą pleci, łbem przykryje głowę,
Czarnym szmatem wilczą skorę sięgnie,
Potem kopję rycerską podrzuci,
Na stęp pojdzie który rumaki spasa,
Sam oziodła rumaka do wojny,
Sam mu siądzie pod brzuchem popręgi,
Założy mu złotą wędzienię,
Puchar wina szumiącego spełni.

I przy siodle Rumaka przytroczy
Z prawej strony buzdygan potężny,
Co nie wadzi ni z tej ni z tej strony,
Toż na siodło Rumakowi wskoczy,
I obroci do Przylipa grodu.
I do grodu idzie Białogrodu
Tu się z dziczy winem ją ochłodzi
I jak z pierwu Rumaka dosiada
Do Dunaju ląg ciągnie głęboligo,
Dwakroć woła u przewozu stojąc
I zaś dłużej na prom nie rad czeka,
Ale z koniem wstąpi Dunaj wskoczy.
I idzie prosto k'miastu Waradinu,
Pod murami na łące Zielonej
Spienionego konia Marko zdziczy,
Ciężką kopją w pulchną ziemię wbija
Do kopji Rumaka przywiąże,
Ode siodła Tagiew wnet odrzepi,
I na trawę porzuci Zielonę,
Potem siędzie chłodne wino pije;
Nie pucharem nie złotym kielichem,
Jeno Tagiew, miarą z kwart dwanaście
Sam potrosz, a koniowi drugą,
Kiedy zasiem Zorza się zabieli,
Azci wyjdzie Welimirów Żona,

Ona ~~ona~~ mita Wukowa niewiastka
Przechadza się po murach grodowych
A poglądа w dół na zielen bujną,
Na zielen a na Marka ujrzy,
Kiedy ujrzy królewica Marka
Ogarnie ją tęsknica trzydniowka,
Do białego dworu pomknie młoda
Tu jej Wuko wojewoda spyta;
– Coś ci stało mita na synowo? –
odpowie mu welimirow żona
– Mój ojczymie wojewoda Wuko
Na zielen swoj wojak siedli,
Wzięmij atłasu wysoka kopiecz,
przy nim stoją pełne wina wiadra,
Nie ~~to~~ puhar złotowym się pije
ale Tajem będzie z kwart dwanaścia,
Sam potowy, koniowi da drugą,
Koń wojacky nie taki jak konie,
Jemu jako buhaj centkowany,
A zaś wojak nie taki jak drudzy,
Na ramionach skóra wilcza wisi,
I na głowie wilcza uszy sterczą,
Nicowiadomo co ma czarne w zębach,
Coś jak gdyby jagnię dotrzymiała.
Rzecze do niej Wuko wojewoda:
– Nie strachaj się mita na synowo,
/:/ synowa – Cham ja taki w wojsku u Lichwi
To i tego może dziś zakopię.

Potem przyzwał Syna Welimira
— Welimirze Dzieci moje pleniec
Weź synecków trzysta wojowników.
I spiesz przodu na dolinę wpole
przyprowadź-mi tego tam wojaka. —
Toż na równe nogi młodzian skoczy
Potem wziąwszy trzysta wojowników,
Ma wrongo konika [illegible] dosiada
Miejską bramą na pole pobieży,
I za oderech stron marka stoczy,
Marek pije wina dzban wiadro
Wino pije wiadro precz odrzuci,
Porem skoczy Koniowi na siodło,
Pomiotą się nań wojacy z miasta.
Bytoż widzieć było się tam dziwić,
Jak się zrwał na wojaków marko
Jakby sokół wpośrodku gołębi.
Część położy mieczem obosiecznym.
Część stratuje końskiemi kopyty,
Część zabije w dumaju społecznym.
Poczem zmyka Welimir młodzieniec,
Dopędzi go na zamaku marko
Dopędzi go na szerokim polu,
Z marka go sięgnie buzdyganem,
Dosięgnie go nieco wyżej głowy,
Tak że padnie na zielone pole.
Marko skoczy z [illegible] bratanego

Rzecz, mogi, zwiążę jak potrzeba
Rumakowi na siodło podkowy
I na wzgórek jadzie sobie drugi,
Ta dziewiała na murawy zrani
I jak pierwéj chłodne wino pije;
Co widzący welimira żona
Spieszy, leci k'wojewodzie Wnka,
— Biadaż, biada wojewodo Wnka,
Wrzyscy twoi jeńcy pogineli,
Welimira wojeh zwigrał zgre,
Zwigrał zgre powigrał mu nogi,
Potem pabraj, chłodne wino pije,
A Welimir na ziemi leży..—
Odpowie jéj Wnko wojewoda:
— Nie strachaj się mita ma synowa,
Jeno zachaj aż się stary wróci, —
I ustawi armaty od miasta,
Trzy tysiące mężów koninych zbierze,
Potem konia zprzego dostydzie,
I wyjedzie bramą przedmiotową,
Wpoła znak da jeźdźcom jakoż czynić
I ze wszystkich czterech stron się zwarą,
Marko siedzi, pije, nic nie widzi,
Ale widzi dobrze koń markowy,
I podkową czarną zrpie ziemię
Do swojego pana się obraca.

Gdy Marko królewicz zobaczy
Że go wkoło jeźdźcy otoczyli,
Wojszy na nich potrwoż się na skoczy,
Na rumaka grzbiet szybko się zrani,
Bystroj widłem bystro się napatrzeł;
Niecz a Marka wprawnym jego ręku,
Lewoym kopja obrotna się ceremi,
W zgubę konika złośliwa wdzięczka.
Kogo Marko ostrym mieczem sięgnie
Dwa z jednego każdy raz zrobi,
Kogo kopją potężną przeszyje.
Obala się wkryt jak przetamany.
Gdzie się zwróci tam się zmierzy,
Dziabli borzo onę mnogą wojacheg,
Pomiędzy tem bohater Marko wojewoda,
Pomiędzy zpoda na swój zgubny klasy,
Do bistrego mieczka waradina
Dostignie go Marko buzdyganem
Za nim za nim po szerokim polu,
Dostanie go zgubnej buzdygana,
padnie krwawo na tęgą ziemlong,
Na kark jemu Marko stopą nogą,
Prawą ręką związuje wojewodę
Związuje mu i nogi i ręce
Przywiązuje go do konskiego siodła

Poprowadzi zgrzeg zamalca
Kędy leży Welimir zwyżony,
I plecyma obu dobrze stroczy,
Potem obu za ~~Bóg dya wozy pa~~ konia zarzuci;
I z gzemi prosto do Filipa grodu.
Kędy gdy wojsko do wójścia ~~stroi~~ jadzi

Pisze Giuk wojewody żona,
I posyła do Filipa grodu:
— O proszę boga brata Królewica,
Nie traci-li mi brata wojewody,
Ani mego syna Welimira,
Żądaj Marka co ci się podoba. —
Gdy odbierze list Królewic Marko
Gdy przeczyta co w pismie stoi,
Tak ci Marko drugi list napisze:
— Wierna żono brata wojewody,
Wypuścisz mi trzech mych młodych druchów,
A każdemu wypłacisz trzos złota,
Wypuścisz mi starego Topliça,
I wypłacisz mu trzos złota czysty.
Bo mi wojsk dużo straciť szkoda,
Mnie leży trzosy trzy złota wypłacisz
Com ja zmęczył mojego zamalca.
A z Milonem zasię z pogorzycy

włożym się jakie będzie dogodniej.
I list przyjdzie k'waradinu grodu.
Kiedy przyjdzie k'ziemi wojewody,
posle złoto marku do Rigipa.
potem weźmie od trzpienia klucze,
wyprowadzi trzech serbskich wojaków,
I wraz z nimi starego Topliça.
Poprowadzi ich do białej wieży.
Cyrulikom posle im oneh sprawnych,
Jedni myją, drudzy stoły rżną,
Trzeci długie trzą za onym paznokty,
Każe na nieśli wina i gorzałki
I wszelkiego dobrego jedzenia.
Opowie im co uczynił marku
Wreszcie rzecze k'wojakom Mitoszu:
Bracie wobym Mitoszu wojewodo,
Wypuścicie mi bratowa mojego,
I mojego syna Welimira.
Do niej rzecze Mitosz zapogorzyny:
Nie strachaj się mita wielka pani,
Daj mi jeno wrongo wojewody,
Niech się na nim choć aby raz pasuję,
Do bośniola Teli gdy pojadę.
Odziej mi go jak odzieiwa wrnko,
Żebym wpośród niemców na nim jechał

I dadzą mi jeszcze ten wóz złoty,
I do woza tych dwanaście wołów,
Którymi wołu wojewoda zahlada,
Do Cesarza gdy jedzie do Wiednia.
By powiedli starego Topliza.
Dadzą mi szatę wołu wojewody,
Którą wdziewa na się we wielkiem
Bym nią okrył starego Topliza.

Wszystko święcie da mu wielka Wałka,
I każdemu po tysiąc dukatów,
I wóz złota na drogę do miasta.
Potem pojedą k'białemu Dzigan,
Gdzie Marko mile ich ugości,
I wypuści wołu wojewodę,
Razem z synem jego Welimirem,
Straż dodawszy bisurą olbrzymią,
Do samego grodu Waradina.

Podzielili złoto wojowniey,
Całują się jako bracia w lica.
A markowi zabiły białe ręce,
Dosyć każdy k'swoim się odprawi-

T. Lenartz

---

z ogłoszenia w Wiadomościach Bibliotheki warszawskiej, które za zwłoką się wydawcy polskim czytelnikom pocznie odnoszące się do czynów serbskiego Achilesa, niemając wiadomości sposobności

czytać tekstowych i przekonać się że
i ustęp który obecnie podaję w tłomaczeniach Romana Zmorskiego pominięty nie został; przesłałam Pańskiemu Tygodnika przykład mój który wtym tylko przypadku jeżeli Roman Zmorski nie przetłomaczył go, może być Panu użyteczny.